

Maz x Chok x Zielichowski, Najlepszy (feat. Deob

byłam najlepszą ze wszystkich, które miałeś,
byłeś najlepszym ze wszystkich, które miałam.

choć nie jesteś warta tego numeru,
sprawdź co się kurwa liczy

Byłem najlepszym ze wszystkich jakich kiedykolwiek miałaś,
a Ty wolałaś być z typem, co Cię ciągle napierdalał.
Spakowałaś walizki na moich oczach,
byłem bliski, ale dziś bym to pierdolił, a nie kochał.
Ścieram brokat z mojej skóry - nie jest Twój,
Mam na sobie jej perfumy, ale zapach nie jest Twój.
Nasz pokój nie jest Twój, w ogóle to już nie jest nasz,
Tak go nienawidzę, że przez Ciebie nie chcę tutaj spać!
Nie ma gwiazd, zgasły jak ogień w Tobie,
Ale płatki róż ode mnie nosisz na sobie, pod spodem.
Żaden koleś nie da Ci tego na co dzień, chociaż prezentujesz się na prawdę spoko przed Nikonem
Chciałaś na mikrofonie mieć o sobie numer,
pewnie tego pożałujesz, ale powiesz go przed ślubem.
Nie ma drugiej takiej, jak Ty mi wmawiałaś,
ale ja jestem najlepszy, ze wszystkich tych których miałaś.

[Marta:]

Nie będziesz już nic mówił mi i kazał mi, mogę robić swoje,
wychodź za drzwi, nie wracaj nigdy
zabieraj wszystko to, co nie było moje.
Bo tyle jeszcze mogę dać, tyle pięknych słów, czułych ust i wspomnień.
Komuś, kto doceni fakt, że mam wiele, tak wiele i tyle dam
Nie próbuj nawet grać, poznałam tyle ról w ilu grałeś,
nie wiem, sama też potrafię tak, więc lepiej nie mów mi więcej co znasz.

Mijam światła miasta, szybko zapieprzał puls
w syfie, na parę lat zamknąłem swoje serce na klucz.
Moje serce jak lód, mózg napędzany whisky,
z moich ust czuły chłód, mówiły, że jestem sukinsyn.
Z moich ust padały słowa nie zawsze zgodne z prawdą,
egoistycznie się chowałem za podwójną gardą.
Zdrada podobno boli, nie wiem, musisz spytać ich,
nie będę kłamał, że mi teraz za to wszystko wstyd.
Widziałem sporo, szorowałem twarzą po bruku,
na kacu w planach miałem rytualne seppuku.
Szukając siebie, raczej szukałem ciągle jej,
chciałem powiedzieć wreszcie o kimś: "Best I've ever had"
A teraz słyszy śmiech, jak mijamy się,
przytuła i widzę większy sens, jakbym wszedł na wyższy pułap.
Inaczej patrzę już na życie, inaczej na świat
i bez dwóch zdań wiem, że z nią tu jestem więcej wart.

[Marta:]

Nie będziesz już nic mówił mi i kazał mi, mogę robić swoje,
wychodź za drzwi, nie wracaj nigdy
zabieraj wszystko to, co nie było moje.
Bo tyle jeszcze mogę dać, tyle pięknych słów, czułych ust i wspomnień.
Komuś, kto doceni fakt, że mam wiele, tak wiele i tyle dam
Nie próbuj nawet grać, poznałam tyle ról w ilu grałeś,
nie wiem, sama też potrafię tak, więc lepiej nie mów mi więcej co znasz.

Nigdy nie byłem najlepszy w związkach, byłem świnia
i chamem bez skrupułów, by coś spieprzyć ot tak.
One dziwią się same, że chciały być ze mną wtedy,
gdy pytają: "Czy chciałbym dziś przeszłość zmienić?"
Nie!
co gorsze, tak na prawdę zawsze chciałem być sam!
Zacząłem dzień w dzień chlać jak pojeb,

pozornie odsuwając żal gdzieś w cień, na moment.
Gdzieś w tle na moment zgubiłem osobowość,
poprzez ogrom kłamstw, które mógłbym objąć dłonią.
Dziś myślę o tym, gdy nie mogę spać,
bo już sam nie potrafię spojrzeć sobie w twarz.
Wartości te wyższe nie znaczyły dla mnie nic,
deptałem je i przez to, że sam znam je dziś,
często czuję strach, że gdy zerknę w tył
przyszłość wszystko co mam, ot tak zetrze w pył.

[Marta:]

Bo tyle jeszcze mogę dać, tyle pięknych słów, czułych ust i wspomnień.
Komuś, kto doceni fakt, że mam wiele, tak wiele i tyle dam
Nie próbuj nawet grać, poznałam tyle ról w ilu grałeś,
nie wiem, sama też potrafię tak, więc lepiej nie mów mi więcej co znasz,
co znasz, bo wiem, że wiem już więcej, ja będę mówić nie chcę,
odejdiesz kiedy zechcę, bo wiem, że wiem już więcej...